Numer Świąteczny Kraków, 20 grudnia 1923 r. XXVI. Nr. 24.



„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
KRAKÓW XV., ul. Kazimierza W. 95, (dom własny) Telefon Nr. 479

Kwartalnie: z przesyłką pocztową Mp. 1'425'000 — półrocznie 2'850'000 — rocznie 5'700'000. — Do Ameryki rocznie 8 dolarów.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Numer pojedynczy 250·000 Mkp.

W Warszawie do nabycia wszędzie.

Biuro dzienników „Promień“ Łódź, Piotrkowska 81.

Uśpione serca

Gustaw Fierla

Kusząco-piękna, jak na obrazie
Do góry wznosi oczy w ekstazie
Bo tam na drzewku, we wielkie Święta.
Porozwieszane dziwna prezenta.

Bocian z jej ramion zsuwa zasłonę
Drżą serca męskie, serca uśpione,
Drżą, gdy je pieści w drobnej swej rączce
W oczekiwaniu, w jakiejś gorączce...

Bocian rozluźnia fałdy koszuli
Ona te serca kiedyś przytuli...
Uważaj dziewczę! Przyjść może zmiana,
Biblijny wąż się zmieni — w bociana!...

Życzenia Wesołych Świąt!

Siostry i bracia w Zakonie Bocianiem!
Idziemy do Was znów z powinszowaniem
Za pierwszy kwartał XX wieku —
Słuchaj człowieku!
Aby nie dojadł Wam drożyzny cennik
A milionami napychajcie siennik,
Choć dziś i milion, jako rzecz wiadoma
Wart to, co słoma!
Mięsem i tłuszczem codziennie się dławcie,
Paskujcie w cukrze, spekulujcie w nafcie
Lecz bądźcie zdala wśród zajęć nawału
Od kryminału!
Niech serca płoną na miłości ruszcie
Bracia w Bocianie! Kochajcie się mnóżcie
Bocian dla szczęścia i zbawienia ludu
Dołoży trudu!
A gdy na wieki zamkniecie pyski
Idźcie do nieba gdzie gołe huryski
Abyście mogli nudy raju skracać
Klepać i macać!
Ale za nasze życzenia — nawzajem
Takowy rozkaz wszem wobec podajem:
Prenumerować „Bociana" musicie
Przez całe życie!
Kto się z pod tego rozkazu wyłamie
Niechaj kark skręci, niech wywichnie ramię
Niech u specyalisty używa przepisu
Ciągle lapisu!
Niech nie je mięsa oprócz psiej pieczeni,
Niech my się wódka na metyl zamieni
Portki z nóg spadną i obnażą biodro
Buty się podrą!...
A gdy już spocznie w śmiertelnym całunie
Niechaj Belzebub na grób jego plunie
Niechaj do piekieł żywcem cię zawlecze
Marny człowiecze!
I gdy twą duszę wywróci na nice
Niechaj cię stare całują dyablice!...
Będziesz tam cierpiał bez duchowych lęków
Aż po wiek wieków!

BOCIAN.

Rożnica.

— I kiedyż to się stało? —
Tak matka córkę pyta
— Ja wszystko powiem mamie
Gdy prawda już wykryta.

— Więc mów, szatana córko!
Chcę wszystko wiedzieć ściśle
— To było wtedy, mamo,
Gdy się kąpałem w Wiśle!

A matka na to z pasyą:
A to mi ładna panna!
Bierz przykład, jak pokusom
Oparła się Zuzanna!"

Zuzannę — rzecze córka
Kusiło z brzegu wody
Dwóch jakichś starych żydów
A mnie... porucznik młody!

■ ■

Dla dobra ludu.

Stara panna Petronela
Jedzie na willegiaturę
Do Zatracanej Wsi — chce jechać
Aż tam gdzieś pod Babię Górę

— Nie jedź pani! — sąsiad radzi
Gdy Bóg kąt spokojny dał ci!
W stronach tych jest zbójców pełno
Każdy kradnie, każdy gwałci...

Na to panna Petronela:
„Gwałci? Więc mi nie żal trudu
Trudno panie mój kochany:
Trzeba robić coś dla ludu!

■ ■ ■

W drogueryi.

Gość: Proszę o tygielek pomady na porost włosów.

Subjekt: Wielki czy mały?

Gość: Mały, bo ja chętnie noszę krótkie włosy.

● ⊙ ●

Fatalne omyłki druku.

Z noweli: I leżał dalej na tej twardej zupie zmęczony, wyczerpany, żądny już tylko spoczynku.

Z romansu: Bal skończył się już dawno, a on ostatni opuszczał sarę rozogniony, zdyszany, niepodobny do człowieka.



Papuga.

Pani Zwiebel powróciła
(A w kąpielach była długo)
Męża jeszcze w domu nie ma
Więc zabawia się z papugą.
A Papuga się odzywa
(Bo mówiła tak jak żadna) —
„Ach! ty skarbie! ach ty kotko!
Jakaś ty jest dzisiaj ładna!"
Pani Zwiebel myśli sobie:
„Mam mężowi za zasługę
Że to dla mnie, na przyjęcie
Lecz papuga mówi dalej:
„Jak cię kocham, jak cię cenię
Gdy mi żona kłapnie tylko
Zaraz z tobą się ożenię!."



Zawód.



— Mój mąż śpi jak zarżnięty... I znowu zmarnowana jedna noc w życiu!

Bezwarunkowo.

— Jaka różnica jest między kozą a listonoszem?

— Kozę można doić, listonosz jednak z pewnością by na to nie zezwolił.

■ ■ ■

Ta reszta.

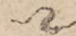
— Cóż, panie Goldfinger, ożeniłeś się?
— Dlaczego ja sze ni miałem ożenić?
— I jesteś pan zadowolony?
— Nu... niczego! Tylko, że moja żona jest wielka cispotka.
— Cóż to znaczy?
— Nu... ona lubi rozkazać.
— To nie cispotka, ale despotka!
— Oj — jaki pan niemuzykalny!

Czy des czy cis, to wszystko jedno, aby tylko ta reszta była w porządku!...



Tani obiad!

A. No, dziś zjadłem tani obiad.
B. Ile pan zapłacił?
A. Sześćset tysięcy.
B. I co pan jadł?
A. Dużo: zupę, befsztyk, sznycel i jabłka.
B. To pewnie wszystko końskie?
A. Nie, jabłka nie!



W sądzie.

Sędzia: A więc podajesz pan o rozwód, bo zastałeś swoja żonę w ramionach innego mężczyzny.

Mąż: Czy to muszą być ramiona?...



Okulary kleryka.

Pan Józefek żył dla Boga,
Żył w sutannie teologa
Jako święty więc pomiata
Uciechami tego świata,
Co nadzwyczaj jest rozumnem,
Gdy się jest — jak on alumnem.
Ale i przez czas wakacyi
Był on wzorem abnegacyi.
Rodzic jego, cham nad chamy
Mówił żonie: „Syna mamy!
Niech on będzie równy panu
Niech z podłego wyjdzie stanu
Jakim radcą na urzędzie,
Albo niech doktorem będzie!“
Na to żona odpowiada:
„Chcesz ze syna zrobić dziada?
Urzędnikiem chce go!.. Cewy!
I doktorem! Moiście wy!
To mu lepiej daj powrózek,
I niech się obwiesi Józek!
Ja ze syna chcę mieć księdza!“
Peroruje stara jędza
„Bo ksiądz — widzisz — Bogu służy,
Bo ksiądz — widzisz — brzuch ma duży
Bo ksiądz — widzisz — nie ma żony
A po śmierci jest zbawiony!..“
Tak staremu łeb trajkota
Że się zgodził — nie dziwota!
Serce matki było dumnem
Kiedy został syn alumnem
Na wakacye gdy przybywa
Co za mina świątobliwa!
Gardzi karczmą, gardzi tańcem
I okręca się różańcem
Dziewuch Józuś też unika
Jak przystało na kleryka.
A dziewuchy we wsi były
Z przeproszeniem jak kobyły
Lecz on w sercu swem nieczułem
Dla nich jest jakoby mułem.
Ani stroił z niemi zbytki
Ani patrzył na ich łydki
Gdy szła która podkasana
Nieraz aż poza kolana
Na te wszystkie ich ponęty
Twardym był jak Kaźmierz święty
I przez swoje okulary
Patrzył jak pustelnik stary...
Od wsi owej niedaleczko
Powiatowe jest miasteczko
Wziąwszy z sobą parę marek
Poszedł Józek na jarmarek
Bo duch jego, myśl żarliwa
I w wakacye nie spoczywa
„Temat“ zrobić ma do zimy
O Teresie świętej z „Limy“. —
Szedł więc kupić atramentu
Bo wypisał go do szczętu.
Wraca — by być na obiedzie
Patrzy — profesorka jedzie!
Z towarzystwa baba rada
— „Hop! hop! — krzyczy, niech ksiądz siada!
Siada... Nagle szarpnął kary,
Spadły „księdzu“ okulary.
Spadły!... gdzie? na piersiach Józka
Tam, gdzie z przodu wcięta bluzka!
— Wszystkie nieba! wszystkie piekła!
Po co kusisz babo wściekła
Okulary tam gdzie fular,
Co ja pocznę bez okular?!...
Profesorka zaś uprzejmie:
Znajdę, gdy się bluzkę zdejmie!...
Tylko nie mów ksiądz nikomu
Poszukamy u mnie w domu!“
(Czart zdradziecki w swym pocisku!
Ksiądz by wolał wziąść po pysku
Niźli szukać swych okular
Tam, gdzie fular! Tam gdzie fular!
Zdziwicie się, którą czcimy
Ty! Tereso Święta z Limy!
Zajechali więc gdzie szkółka,
Ciągnie księdza przyjaciółka —
Jakżeż w księdzu serce tłukło!
Co ty robisz sprośna kukło?!
Ale kukła do ofiary:
„Ach! przeklęte okulary!“
Ach! ze skóry już wyskoczę!
Jak to drapie! jak łaskocze!
Wiesz, gdzie one teraz spadły?“
— Gdzie? — wyszeptał kleryk zbladły.
— Ach! do majtek!...
I cóż dalej?
Z profesorką ksiądz szukali
Aż znalazła się ta zguba
Ku uciesze Belzebuba...
A nazajutrz syn — matusi
Rzekł, że księdzem być nie musi
Że — niech nikt mu nie przygania,
Lecz nie czuje powołania:
Ach! zmartwiła się matula!
Syn jak źrebak po wsi hula
I z dziewkami to pachole
Robi psoty i swawole...
Dopadł jednę z kusą kiecką
W czas niedługi było dziecko
Dzisiaj zaś w małżeńskiej orce
Błogosławi profesorce!...



Pod znakiem drożyzny.

Para kochanków siedzi w czułem sam na sam. Nagle ona wzdycha smutnie.

— Mój drogi... bardzo cię proszę, przestań nareszcie mówić o drożyźnie!..



Współczesne dziecko.

— Czy pani mały co umie już mówić?
— Jeszcze nie, ale rachuje już do miliarda...

■ ■ ■

Dokładnie.

Panną Zosię uwiódł bankier
I dziś ją porzuca
— Ty łajdaku — drze się Zośka
Ile starczą płuca
Zostawiłeś mnie na koszu
Do dziś uczciwa stary!
I już teraz pewnie szukasz
Znów innej ofiary!
— Ach! nie! — rzecze bankier na to
Droga panno Zosiu!
Zostawiłem cię na łóżku,
Ale nie na koszu!



Giełda miłości



— *ON: Dolar wciąż idzie w górę, papiery spadają.*
— *ONA: Bierz sobie przykład z dolara a nie z papierów!*

Cemze pukos?

Do drzwi izby, w której śpi młoda i urocza góralka podchodzi młody parobczak i szeptem mówi:

— Kaśka puś!
Cisza.
— Kaśka puś!!
— Idź se odemnie!
— Kaśka godom ci puś!!!
— Cisza.
— Ej Kaśka kiebyś wiedziała cem jo pukom.

Góralka podchodzi do drzwi i uchyla je —
— Cemze pukos?
— No dy policem —

Kaśka gwałtownie zatrzasnęła drzwi przed nosem parobczaka.

■ ■ ■

Bez granic.

— Jak to chcesz mnie porzucić chociaż miłość moja nie znała granic...

— Właśnie dlatego... prawdopodobnie masz na myśli tych dwóch francuskich oficerów i argentyńskiego konsula...



Skoro tak.

— Mój kiciusiu — prosi Niusia swego przyjaciela, dyrektora banku — kup mi na Gwiazdkę sobolowy zarękawek...

— Co ci po zarękawku? Ty i tak wiecznie trzymasz ręce w mojej kieszeni...

○ ○ ○

Nie w ciemię bity.

Ksiądz proboszcz idąc przez wieś, zobaczył jednego ze swych uczniów, który kozikiem starał się uciąć ogon złapanemu kotu.

Nazajutrz będąc w szkole na lekcyi religii, poznał winowajcę, wytknął mu całą ohydę jego postępowania i zakończył w ten sposób:

— Któreż z was, moje dzieci potrafi mi podać zdanie z Pisma św. piętnujące tę nieludzkość?

Ogólne milczenie. Po chwili „wyrywa“ się z ostatniej ławki Wojtuś.

— No, powiedz! — rzecze ks. katecheta dobrotliwie.

— „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza!“ — woła z tryumfującą miną Wojtuś.

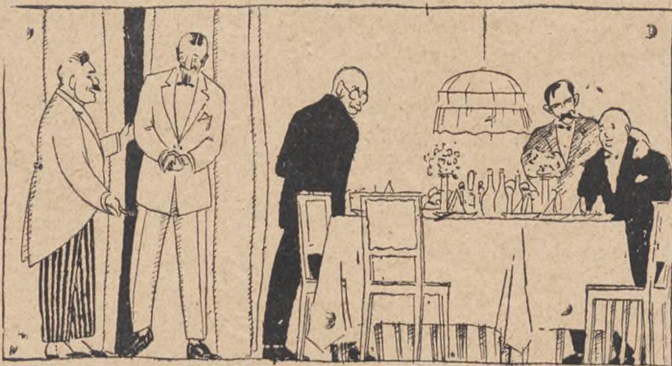


Niespodzianka

Niespodzianka.

Pan Wierzgajła ma pomysły,
Które, jeśli raz zabłysły
Rakietami wystrzelały
Dla Wierzgały czci i chwały.
Znów okazya jest jedyna:
Wyjechała Wierżgalina:
Na dni kilka dla krewniaków
Opuściła dom i Kraków.
„Bogu dzięki, Bogu chwała!"
Wołał w duszy pan Wierżgała –
Myśli więc na poczekaniu
W męzkiem kółku o „zebraniu".
Rzecz przepyszna! męzkie kółko,
Razem z pewną przyjaciółką —
(W kabarecie jest artystką –
Niechaj wam to mówi wszystko!)
Dama słynie swą odwagą
Będzie tańczyć całkiem nago
Całkiem nago aż po brzuszek.
A na skroniach mieć wianuszek
— — — — — — — —
Kolacyjka męzka – humor
Pijatyka jak na umór,
Wkrótce będzie niespodzianka:
Gołe łydki i kolanka...
W błogiem tem oczekiwaniu
Wszyscy są w zdenerwowaniu...
— — — — — — — —
Ale pani Wierżgalina
(Mniejsza jaka w tem przyczyna) –
Dość, że pobyt swoją skraca
I w domowy próg powraca...
Patrzy w okna: oświetlone...
Słychać gwary przytłumione
Myśli sobie: „W tej intrydze
Ja tu jakieś świństwo widzę!"
Poczem cicho pokryjomu
Wchodzi jak ten lis do domu
Wchodzi sobie do przedsionka
Wierżgalina – ślubna żonka.
A w tem – rzecz niedocieczona
Porywają ją ramiona
Odzierają z szat do nitki,
Ujawniają biust i łydki
Wierżgalina w stydzie czoła
Pozostała całkiem goła
Goła, goła tak dalece
Jak ta goła rybka w rzece
(Rybka – brzana, rzeka – Olsza)
Wierżgalina jak najgorsza!...
Bo kompany Imć Wierżgały
Widząc damę pomyślały
Że tą damą jest wesoła,
Co ma dzisiaj tańczyć goła.
I Wierżgały ślubna żona
Do pokoju jest wrącona,
Gołe łydki, goły brzuszek,
A na głowie – ma wianuszek.
A Wierżgała w męskiem kole
Właśnie mowę miał przy stole,
Chwalił wino, śpiew, kobietę...
W tem się spotkał w bliską metę –
Ach! z kim takiem?... z własną żoną
Z szatek cnoty obnażoną!...
Od tej chwili w „męzkiem kółku"
Cicho jakby gdzieś w kościółku,
Pani zaś, (wiem ze źródeł pewnych)
Nie wyjeżdża już do krewnych. –

■ ■ ■







Zamiłowanie.

– Czy córka pani ma naprawdę ochotę i zamiłowanie do sceny?

– Szalone... Już jako 14 letnia dziewczyna latała za aktorami.

Podobieństwa między kobietą a bankiem.

I kobieta i bank powinni wzbudzać zaufanie.

I kobieta i bank mają atrakcye do kapitału.

I kobieta i bank stają się z latami więcej solidne.

⊙ ● ⊙

Rekompenzata.

– Panie! pańskie propozycye są nieprzyzwoite.

– Ale mogą pani zapewnić przyzwoitą egzystencyę... —

⊙ ⊙ ⊙

Ustawa łowiecka na r. 1924.

1). Łowcom posagowym pozwala się polować od 1-go stycznia do 31 październiка.

2). Na flondry wolno polować od g. 8 wieczorem, ale bez nagonki.

3). Stare gęsi (mulier ardens) wolno skubać młodym psiakom – na młode gęsi (virg.) dozwolona jest nagonka w zagajnikach.

4). Łowić ryby dozwala się tylko do 3 roku życia.

5). Łapanie pcheł zastrzega się wyłącznie płci pięknej, tejże dozwala się polować na bociany.

6). Dzikie świnie wolno łowić na wędkę – świń domowych (sus domestica politica) tępić nie wolno.

Najkrotszy sposób.

– W jaki sposób poznałeś pan swoją żonę?

– Ożeniłem się z nią!...

Między żebrakami.

Pierwszy żebrak: Ale ci ten facet bezczelny. — Daje mi 100 tysięcy i powiada żem zdrów jak ryby i silny i że mogę pracować. Onby chciał żecym ja za jego 100 tysięcy dał sobie odciąć nogę. –

Drugi żebrak: To jeszcze nic. Mnie jedna pani daje tu kiedyś 10 lisów i gada, żebym prosił Boga, ażeby — się dostała do nieba. Jak zechce szelma pojechać stąd na kolejowy dworzec, to musi dać 5 słówek a u mnie to ona chce za 10 tysięcy pojechać psiakrew aż do nieba.

Z zadania szkolnego.

Panna Zosia miała opisać pobyt na wsi. Między innemi napisała takie zdanie:

„Na brzegu rzeki siedziała dziewczyna i doiła krowę, ale we wodzie wyglądało to odwrotnie".

I to racya.

– Dlaczego proszę pana, konduktor przedziurawił nam bilety?

– Bo widzi pani bez dziurki nikt jechać nie może.

Est modus.

Ona: O najdroższy! Tato powiedział, że nie powinniśmy więcej się widzieć!

On: Dobrze – zgaśmy zatem lampę!

Filozoficzne myśli.

Ależ panno Stefciu, któżby tak prędko mógł przyjść do celu... jak koń wyścigowy?

* * *

„*Raz to nic*" — mówi niezadowolona małżonka.

* * *

„O, kochaj wiecznie, póki możesz" – mówi ludowe przysłowie.

* * *

Na morzu miłości nie braknie nigdy korsarzy.

* * *

Kobiety są konserwatystkami co do miłości i nie pragną na tym punkcie żadnej reformy.

* * *

Kobieta woli romans w życiu niż w książce.

* * *

Z miłością, jak z szampanem – dopiero później można wiedzieć, czy płyn był dobry.

* * *

Najgroźniejszym pociskiem na cnotę, jest pieniądz.

* * *

Ty... ty... ty szkaradniku! – jest to okrzyk najwyższego zadowolenia kobiety.

* * *

W miłości nikt nie upomina się o *spoczynek niedzielny*.

* * *

Na bezkobieciu i kokota — kobietą.

* * *

Życie trzeba używać jak cygaro... Wielu jednak przez nieuwagę bierze zawsze zapalony koniec do ust.

* * *

Kobieta pozwala sobie grzechy męża naprawiać przez przyjaciela domu.

* * *

Kobieta zdradza męża z dobrej woli — kochanka z musu.

* * *

Najszczęśliwszy żywot rodzinny wiedzie bezdzietny wdowiec.

* * *

Nie każdy, kto zwyciężył, musiał walczyć!

* * *

Kobieta jest orzechem bardzo trudnym do zgryzienia – to też Bóg, dając nam kobiety, dał nam i odpowiedniego zęba...

Nie zrozumiał.

W Berlinie, podczas ostatnich awantur, na ulicach miasta, znalazł się na Przykopach jakiś poczciwy wieśniak wraz z żoną i z podziwem przysłuchiwał się wokalnym popisom burszów niemieckich, śpiewających z zapałem „Wacht am Rhein". Na to wkroczyła policya i rozpoczęła rozpędzać zgromadzonych. Do grupy ciekawych, w których znajdował się i nasz bohater, zbliżył się jakiś wyższy urzędnik policyjny z rozkazem rozejścia się. Wieśniak, widząc go, ciągnie swą żonę za rękaw i mówi do niej szeptem:

– Sztama! Chodź już! Teraz będą pewnie zbierać pieniądze!

Wytłumaczył.

Mały Icek: Tate, co to za gatunek drzewa genegalegiczne? (genealogiczne).

Ojciec: Widzisz Icyk, to jest taki drzewo, co żebyś jemu miał cały sążeń, toby od czebi nikt jemu nie kupił, a żebyś tym drzewem napalił w piecu, toby było żymno!

W szkole

Pan nauczyciel opowiada swoim uczniom historyę o Ewie, wężu i raju.

— Także w sercu każdego człowieka gnieździ się taki wąż — mówi nauczyciel — który kusi do złego, kto wie co to za wąż?

Na sali cisza, wreszcie zgłasza się jeden Moryc i mówi:

— To jest *tasiemiec*...

Zawsze geszeftsman

Rozbójnicy napadają w lesie żydka bankiera i w zamian za całą gotówkę, jaką miał przy sobie, darowują mu życie. Przedtem jednak musi obrabowany żyd złożyć uroczystą przysięgę, że nic nie zatail wszystko oddał. Jednak, pomimo przysięgi, herszt zbójów nie ufa mu — i poddaje jego kieszenie dokładnej rewizyi. Naturalnie znajdują kilkadziesiąt guldenów.

— Łotrze! — krzyczy oburzony herszt, przysiągłeś, a tymczasem schowałeś jeszcze część pieniędzy!

— Co jest? Czemu pan tak krzyknie! Niech pan przebaczy, panie rabusz, ale ja sobie tilko odczągniałem dwa procent Cassa sconto, co ja je zawsze dostaje przy każdy solidy interes!

Sroga mama.

— Jasiu, bądź grzecznym, gdyż w przeciwnym razie powiem tatusiowi, że ty nie jesteś jego synkiem!

Uprzywilejowany

(Historyjka warszawska).







Nowy Swiat — Cukiernia „Blikle"
Przesiadują tu jak zwykle
W kółku swem do późnej pory
Redaktory i aktory
I przy „czarnej" nadpoczętej
I adepty i „kowienty".
Przyszedł raz jegomość stary
Usiadł sobie pod filary
I schyliwszy głowę nisko
Czytał jakieś gazecisko.
(Był z prowincyi — do Warszawy
Zjechał pewnie dla zabawy). —
Wchodzi dama pełna szyku.
Widzi, że pryk przy stoliku
Na starego spojrzy ładnie
I na stół mu kartkę kładzie!
I zniknęła jakby mary
Czyta ową kartkę stary
Czyta, mruczy: „Ach! mamy!"
„Kelner płacić!... Miałem „białą"
I za damą pędzi śmiało...
— Pan z prowincyi?, A ja z Kutna!
Brzmi odpowiedź rezolutna
— Chodź pan do mnie!.. — Ach! z ochotą!
Pójdę, pójdę! mniejsza o to!... —
Rzekł i poszedł i był w raju
No, a potem po zwyczaju
Kładzie na stół pewną kwotę
(Tak, jak płaci się kokotę)
I już na głos mówi butnie:
„Długom się wypościł w Kutnie!
Moja żona — honor plami
Uciekła mi z frajerami,
Zdradziła mnie w sposób chamski!
Jam Wyporek, fryzyer damski!
Na to się kokota zrywa:
„Jakaż chwila to szczęśliwa!
Jam jest — uważ moje słowa
Twoja żona, Wyporkowa!...
Teraz nic nas nie rozłączy!"
I skok z łóżka robi rączy.
Lecz Wyporek wstecz się cofa
Tam, gdzie stała stara sofa
I tak rzecze do swej żony:
„Oddaj pani te miliony,
Com ci dał — tu dawaj prędzej!...
Wszak nie daje się pieniędzy
Swojej własnej, ślubnej żonie,
Zwłaszcza, że dziś ciężko o nie!...
Taka jest historya smutna
Imć Wyporka, rodem z Kutna...

U lekarza.

Lekarz: (badając pacyenta, opukuje go): Proszę, odetchnij pan teraz swobodnie!

Pacyent: Dziś jeszcze nie mogę...

— A to dlaczego?

— Bo dopiero jutro moja żona wyjeżdża na święta!...

Nasze dzieci.

Mały Jaś (przy podwieczorku, do swej siostrzyczki): Stefciu, nie bierz tyle cukru do kawy, bo potem będziesz miała same cółki!...

Słuszna uwaga.

Pani Klara: Czy uważa pan, panie radco, jak przerażająco mnożą się w ostatnich czasach sprawy rozwodowe w naszych sferach?

Radca: Cohn (z namaszczeniem): Tak... tak... tak... Co pieniądz, człowiek niech nie rozłącza!...

Myśl dekadenta.

— Psiakrew! Gdybym był wiedział, że życie jest takie nudne i głupie, nie byłbym absolutnie na świat przychodził, ale cobym był robił w takim razie, to doprawdy sam nie wiem!...

Na Dębnikach.

Andrus: (grożąc drugiemu nożem): Powiadam ci Antek, otwórz ino gębę i rzeknij, że ci gorąco, a zaraz wpuszczę ci do brzucha trochę zimnego powietrza!...

W rzymskiej łaźni.

Kohn: Przepraszam! Wiele kosztuje bilet do kąpieli?

Kasyer: 100 tysięcy! Jeśli pan weźmie jednak dwanaście, wypadnie taniej!

Kohn: E... ja tam tak długo nie pożyję! Najwyżej jeszcze z piętnaście lat!...

Na raucie.

— Jakże, baronie, czy nie jesteś zdania, że kobieta w cywilizowanem społeczeństwie powinna mieć „głos"?

— Naturalnie, hrabino! Właśnie przed chwilą myślałem o tem, gdyś pani śpiewała!

* * *

— Ach, Adelciu, co za mezalians! Wyobraź sobie moja suczka wczoraj doczekała się szczęśliwego rozwiązania! I, co powiesz na to, był jeden mopsik, dwa jamniki, ratler i trzy foxteriery.

* * *

— Wie pani, ile razy chcę zirytować mego męża, wspominam zawsze, o moim pierwszym nieboszczyku.

— Ja zaś dokazuję tego samego, mówiąc o jego następcy!

Dobra rada.

Pewna pobożna niewiasta z sodalicyi św. Piotra Klawera zbiera w Krakowie składki na zakupno budzików, które ma zamiar przesłać do Afryki, aby w ten sposób przeszkodzić szerzeniu się śpiączki między murzynami.

Między lekarzami.

— Tak, szanowny kolego, stwierdziłem naukowo, że nasilenie emanacyi radowych nie jest nigdy stałem, owszem podlega najrozmaitszym zmianom... Przekonałem się o tem zwłaszcza stosując kąpiele radowe „przeciw bezpłodności u kobiet... I co, kolega powie? Dotąd okazywały się zawsze bezskutecznemi, odkąd zaś przyjąłem nowego łaziennego, tego przystojnego bruneta, którego pan widział, zmieniło się zupełnie, już od kilku pacyentek otrzymałem listy z zawiadomieniem, że w niedługim czasie spodziewają się skutku...

Ambo meliores.

Moryc i Izydor, dwaj pełni nadziei kantorowicze, posprzeczali się i... czynnie się zniesważyli.

— Ty, Moryc! — rzecze do niego znajomy na drugi dzień — Izydor bedzie ciebie wyzwacz na pojedynek!...

— Szmiej sze z tego — odpowiada Moryc. — Ja bede odpowiedzecz sądowi humorowemu o Izydorze takie kawałki, co uni jego ogłoszą *„satisfaktionsunfähig"*...

— A jak uni *mino* to każą wam sobie pojedynkowacz?...

— Ny! To wtedy ja powiem sądowi humorowemu *o mnie taki kawałki*, że już całkiem *sicher* nie pozwolą sze pojedynkowacz...

Przed wystawą Bialika.

Andrus: (do kolegi, przypatrują ego się szynkom, kiszkom i innym smakołykom): Felek, jak się nasycisz, to pójdziemy dalej!

Ogłoszenia.

Panna z dobrego domu mająca początki czytania i pisania poszukuje miejsca do starszego chłopczyka w wieku 35 — 40 l. t.

Oferty pod „Wychowawczyni"

* * *

Sierota w najlepszych latach, przystojna, skromnych wymagań prosi o przygotowanie jej do zawodu mamki.

* * *

Do wynajęcia u solidnej wdowy połowa łóżka (od ściany) wraz z odpowiednią częścią siennika i kołdry. Ogrzewanie centralne.

* * *

Znakomita posada dla młodej panienki jako towarzyszki kawalerskiego żywota. — Warunki: 30 dni na miesiąc i tyleż nocy (ewent. 31.) Obowiązkowe czyszczenie butów z rana.

■ ■ ■

U wróżki.

— Odziedziczy pan wielki majątek w dolarach, ale majątek ten stosownie do woli testatora zostanie panu wypłacony dopiero w 10 lat po pańskiej śmierci...

■ ■ ■

Z ruchu literackiego.

W ostatnich czasach ukazały się na półkach księgarskich następujące nowości:

Władysław Kucharski „Pożyczka, która go nie doszła.. Szkic fantastyczno-ministeryalnie autobiograficzny.

Teorya i praktyka plagianti: Nakładem recenze tow k akowskich.

Ludwik Stasiak: Co znaczą litery O. S. R. A. M. wyryte na drzwiach starej słowiańskiej katedry w Monachium.

Złamane lilie: Zbiór kantyczek nakładem Towarzystwa Św. Zyty.

■ ■ ■

Z ogłoszeń matrymonialnych.

Poszukuję mężczyzny majętnego w celach matrymonialnych. Może być żonaty.

Panna muzykalna wydzie za mąż. Posiada dobry, nieużyty instrument.

Dobrze zbudowany fotograf poszukuje mieszkania i samotnej kobiety. Zamiast czynszu może zdemować. Małżeństwo niewykluczone.

Wyjdę za mąż nawet za urzędnika. Warunek i mnożnik musi się podnosić.

Praktyczna.

Ach! istny cud piękności
Poznałem na reducie
Biust miała jak Dyana,
A nóżki liliputie!

I uprosiłem wreszcie,
By poszła razem ze mną
Czyż mówić potrzebuje,
Że miałem noc przyjemną

Lecz zanim ostatecznie
Dopiąłem swojej celi
Z jej strony do zwalczenia
Urzędzeń miałem wiele.

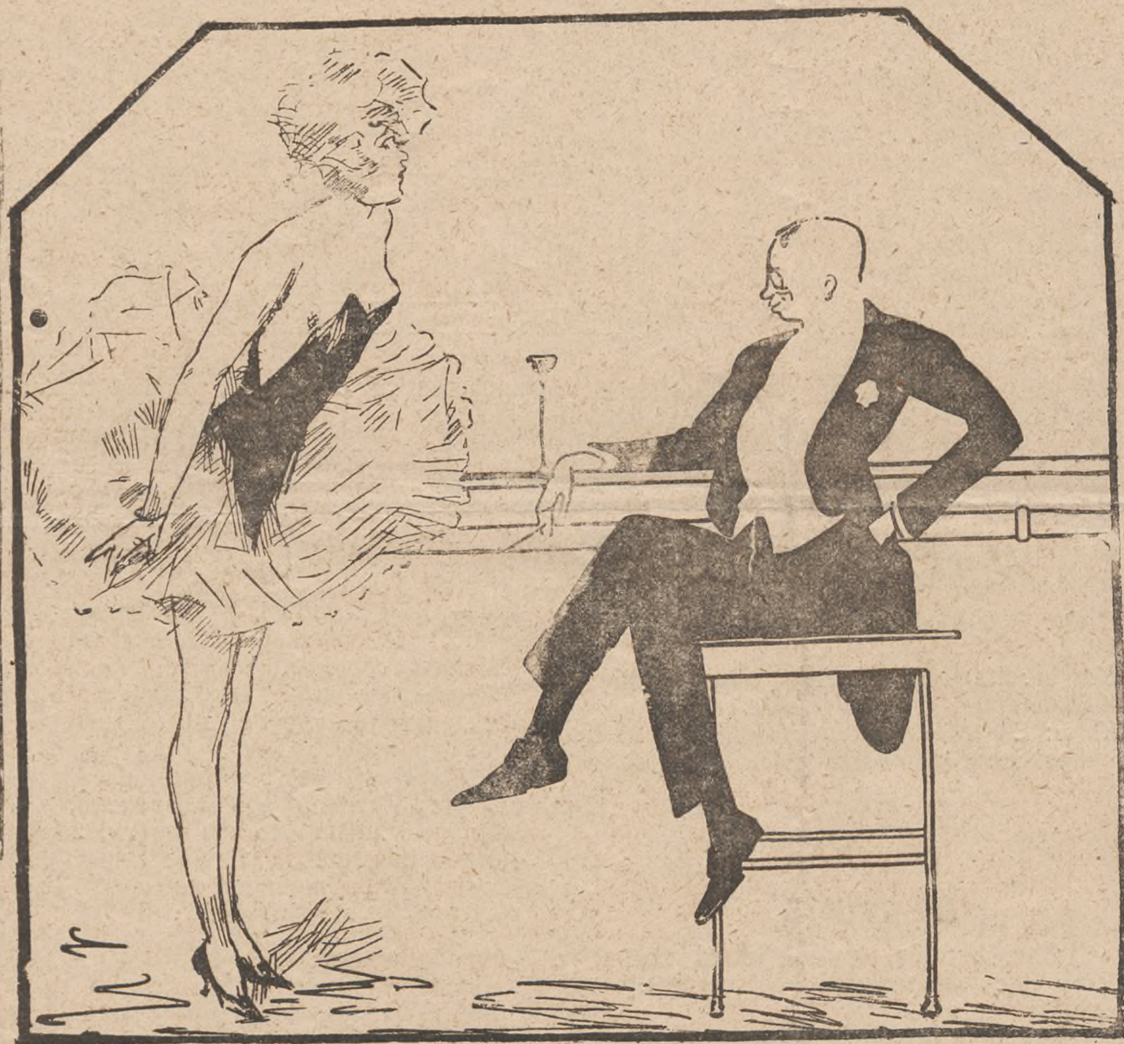
Uczciwość, reputacya
Wyrzuty — wreszcie skutki...
Aż wreszcie ją pokonał
Przez podstęp, przez malutki...

— No mniejszal gdy tą miłość
Traktujesz niewzajemnie
Lecz siedzisz na kanapie,
Sukienka ci się zemnie!

Ach prawdal masz pan racyę
Żal, gdyby mi się zmięła —
Odrzekła z kokieteryą
I w mig sukienkę zdjęła!

○ ○ ○

Cnota



— *Czy mogę mieć więc nadzieję pozyskania twego serca, Pepito!?*
— *Panie po pierwsze ja jestem uczciwą dziewczyną, a potem ja nie wiem gdzie pan mieszka!*

Jeszcze nie najgorsze.

Pan W. pędząc automobilem przez ulicę, wypada na bruk i prócz złamania nogi, ponosi szereg innych obrażeń bardzo bolesnych.

Wśród grupki ciekawych, która zaraz się zbiegła na miejscu wypadku, zjawia się znana samarytanka pani B. która odzywa się do swej sąsiadki:

— Co za biedny człowiek! nie wie pani, czy on już żonaty.

— Nie! stęka pan W. — który dosłyszał to pytanie — dotychczas jest to moje największe nieszczęście, jakie mnie spotkało!...

Optymista.

Pan Alfred był nałogowym optymistą. Można mu było opowiedzieć najbardziej wstrząsającą historyę, od której zda się włosy stawać powinny dęba ze zgrozy, a tymczasem Alfred z najmilszym w świecie uśmiechem mówił:

— Mogło być jeszcze gorzej!...

— Poczekajcie! — rzekł jeden z przyjaciół Alfreda — już ja mu opowiem coś takiego, że nie ośmieli się po swojemu odpowiedzieć: mogło być jeszcze gorzej...

— Wyobraź sobie Alfredzie — zaczyna przyjaciel przy pierwszem spotkaniu z Alfredem, że Wacław wczoraj o godz. 12 tej w nocy przychwytał swoją żonę in flagranti z tym ładnym blondynkiem Józiem... Wpadł w taką wściekłość, że wyjął rewolwer, zastrzelił żonę, kochanka i siebie!...

— Mogło być jeszcze gorzej!... — rzecze Alfred.

-- Alez, człowieku, cóż mogło być jeszcze gorszego?!...

— Mogło być o wiele gorzej, bo o 11-tej to ja tam z nią byłem!...

Za flagranta...

Chórzystka z operetki panna Józia ogromnie lubi używać obcych słów i zwrotów w rozmowie choć często jej się zdarza, że je mocno przekręca. I tak niedawno Józia opowiadała z ferworem o niewierności męża jednej ze swych przyjaciółek:

— Wyobraźcie sobie, jak on ją strasznie zdradza... Ona go przecież złapała za *flagranta!*...

O! gdyby.

Panna Helcia wzdycha:

— Ten hrabia jest zachwycający!... żeby tak był jeszcze o jakie 60 lat młodszy...

Pan minister i recenzent.

Jaka jest różnica pomiędzy ministrem skarbu Kucharskim, a recenzentem „Gońca" p. Skoczylasem: oto p. Kucharski nie wziął pożyczki zagranicznej, a mówi, że ją ma — podczas gdy p. Skoczylas wziął pożyczkę zagraniczną, a nie chce się do tego przyznać...

■ ■ ■

Na egzaminie.

Prof. Panie kandydacie! Na ulicy upada kobieta wśród gwałtownych kurczów porodowych jaka będzie pierwsza myśl pańska?...

Kandy. Pierwsza myśl?... Aha! że jakiś nieszczęśliwiec będzie musiał płacić alimenta!...

Wyjaśnił.

— Słyszałem, że w tem mieszkaniu coś straszy?

— Tak panie, tu mieszka moja teściowa!...

W szkole.

Naucz.: Woda gotuje się przy 100 stopniach ciepła.

Uczeń.: Proszę pana profesora, ale skąd woda wie, że już właśnie jest 100 stopni?

Szczyt skromności.

Szczytem skromności jest, jeżeli panna zamyka oczy w chwili, gdy potok wychodzi z łożyska.

Okoliczność łagodząca.

Sędzia: Według doniesienia policyi jesteś pan oskarżony, iż żonie swej urwałeś jedną pierś w sprzeczce. Jest to ciężkie uszkodzenie ciała, za które będziesz pan odpowiadał przed zwykłym trybunałem!

Oskarżony: Ależ, panie sędzio! Ta pierś była przecież gumowa!

Oburzona.

Pani Zofia, brzydka, zazdrosna, ale przytem nader obyczajna kobieta (coś w gruncie rzeczy bardzo podobnego do historycznej pani Dulskiej, wybrała się pewnego razu na przechadzkę wieczorem na linię A-B a spotykając tam bardzo wiele samotnie spacerujących kobiet z półświatka, zwraca się do męża i rzecze:

– Tego absolutnie być nie powinno! Te kobiety kręcą się już nawet po najpryncypalniejszych ulicach miasta!

— A gdzież mielibyśmy ich szukać — odpowiada mąż — po załukach przedmieść?..

W sądzie.

Uszer z żona się rozwodzi,
Bo mu „honor plami".
Sędzia mówi: „Więc kochanka
Oplotła rękami?".

— Co rękami? — Krzyczy Uszer
Jakby był na mękach
— Moja żona, panie sędzio
Nie chodzi na rękach! —

Training



To artystki w swym zakresie!
Któraż wyżej nóżkę wzniesie?
I w koronek garniturze
Da coś więcej ujrzeć w górze?..
Bardzo zacne ich wysiłki
A cylinder zamiast piłki
Ale bywa wprost okropnie
Gdy tak nóżka — w serce kopnie!

Autentyczne zupełnie.

Jeden z naszych posłów sejmowych, bawiąc niedawno w czasie feryi w Krakowie, spotkał na linii A B pewną panienkę, która przypadła mu do gustu. Ponieważ żona była daleko, bo gdzieś aż we wschodniej Galicyi, krakowska zaś Putyfera miała tak czarujące oczka, nie oparł się pokusie i na kilka godzin zapomniał o zaprzysiężonej swej połowicy przy ołtarzu wierności małżeńskiej.

Gdy nazajutrz rano żegnał się ze swą krakowską przyjaciółką, ta odzywa się doń w te słowa:

— Pan musi być chyba posłem do sejmu...

— A z czego to, kotku poznałaś?

— A o z tego, że zanadto długo trzeba się z panem kłócić, nim pan wreszcie zdecyduje się na krok stanowczy...

Wzięła go!

Po odcierpieniu kary dwuletniego więzienia w Wiśniczu, wraca mąż do domu i zastaje na rękach żony ośmiomiesięczne dziecko.

— Czyje to dziecko? — pyta zły.

— Moje! — Odpowiada żona spokojnie. — A mogłoby także być twoje, gdybyś był uczciwym człowiekiem...

Złośliwy.

– Przepraszam bardzo, czy tu jest gospoda pod „Białym łabędziem"?

— Nie, panie! To jest hotel pod „Złotym lwem". Pan sobie zapewne chciał z nas tylko zażartować, ponieważ moja żona ma trochę zanadto długą szyję?

— Ależ, panie gospodarzu, pan się mylił Przecież ta szyja nie jest wcale biała!

Marny kucharz.

Był raz kucharz, co się zgodził
Gotować dla Rządu,
Ale nie znał swojej sztuki
I narobił swądu.

Więc wołają stołownicy,
Gdy ich krztuszą dymy:
„Zanim on co upitrasi,
Wpierw się podusimy!"

Ostatecznie wziął dymisyę
I kopniaka w krzyże,
I poparzył się przy ogniu
I teraz się liże!

Tak to bywa z nieukami —
Widzisz panie kucharz!
Sparzyłeś się na gorącem,
Dziś — na zimne dmuchasz!

Jak kiedy.

— Mamusiu, czy ślusaż zawsze piłuje pilnikiem?

— Pilnikiem moje dziecko, tylko w dzień.

Dzieci.

— Mamusiu, a czy małe świńki przynosi świński bocian?

Na ulicy.

— Jak się masz Abeles?
— A jak ty sze masz Gimpel?
— Albo ja sze nazywam Gimpel?
— A kto ciebi mówił, że ja sze nazywam Abeles?

Nieporozumienie

— Przepraszam, jestem ajentem od *ubezpieczenia życiowego.*

— Jeśli mógłbyś mi pan zabezpieczyć *wesołe* życie, w takim razie proszę wejść!

Małżeńska scena.

— Pierwej, gdym była twą narzeczoną, obiecywałeś mi niebo, teraz mam tylko piekło!

— Tak, ale przedtem byłaś aniołem, teraz zaś jesteś istną dyablicą...

Obawa przed wodą.

Mama: Lajbusz! Już najwyższy czas, żebyś sze poszed kąpacz!

Lajbusz (płacze): Mamele! Ja nie chce! Jak już muszi bicz, to daj mnie lepi do chemicznego wyczyszczenia.

Jaki związek?

Panna Stasia zgłasza się u jednego z lekarzy i prosi o poradę w sprawie cierpienia swej nogi. Doktór oglądnął nogę dokładnie, wreszcie odzwa się:

— Hm! Pani musiała zrobić fałszywy krok!

— Ależ panie doktorze! — rzecze na to Stasia — ciekawa jestem, *jaki to związek może mieć jedno z drugiem!*

Na gęstej, czernią druku śmiejącej się fali
Którą przynosi nam codzień torba listonosza,
Otośmy dzisiaj dziwo jakieś otrzymali.
Jest w niem coś co nie pozwala wrzucić ją do
[illegible] [kosza.
[illegible]
Powiedzcie, wy o oczach malowanych modnie
Wy co „Skamandra" czcicie i „Zwrotnicę"
Czy jest to ktoś, w wiadomej sprawie spuszcza
[illegible] [jący spodnie
Czy „ktosia" której ktoś w wiadomej sprawie
[podno]i spódnicę

Właściciele i spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpowiedzialny red. K. Krumłowski. Drukarnia i kliszarnia „Nowości Illustrowane" pod zarządem dyr. L. Gronusia (firma Friedlein)

Niech żyje życie!

Jakież miłe to uczucie,
Jak wspomnienie snów anielich -
Wrócić z damą po reducie
I wychylić w domu kielich.

Pącz gorący — serca młode
Ożywione jednym duchem,
Niechaj kaczki piją wodę!
Niech nie kocha, kto eunuchem!

Cnota groźnie wznosi ramię
Że nie bierzem życia seryo..
Precz z dogmatem, który kłamie!
Z bigoteryą i pruderyą!

Bo z miłości jest wyzuta
Tylko serce hipokryty
Nam czas jeszcze na pokutę,
Kielich życia nie wypity!

Aż gdy rządze nas przesycą,
To pójdziemy innym torem:
Ty — zostaniesz zakonnicą
A ja?... Ja — prokuratorem!